

Gars, 270492

To jest pewne, że ten układ chyli się ku upadkowi,
całe miasto wrze jak kocioł, bruk rozgrzany do białości.
Polityka gdzieś za rogiem wybija tutaj studzienkami,
co dom, co ulica, inna tożsamość się rodzi.

Kiedyś jedno wspólne miasto ? teraz dwa wrogie narody.
Wiele wieków obok siebie dziś nikogo nie obchodzi.
Każdy twierdzi, że jest w domu i obcego nie chce gościć,
każdy twierdzi, że to z zemsty, ?za to nie da się przeprosić?.

Coraz więcej brutalności podsycanej sabotażem,
sąsiad przeciw sąsiadowi, jakieś wojsko tuż za miastem.
Jak odmówić kuzynowi, który chce, bym się przyłączył,
pomścił godnie imię ojca, pochodzenie udowodnił?

I godzina policyjna niczego nam nie zmienia,
połowa z tych chłopaków zeszła z nami do podziemia.
To miasto jest nasze, nikt go nie podzieli,
odbudujemy je najwyżej na spalonej wojną ziemi.

Dziś ogień czerwienią rozlał się ze wschodem.
Pierwszemu za mym progiem wypaliłem Mołotowem.
Czy to skutek czy przyczyna ? tego nikt z nas nie pamięta,
każda piędź tej ziemi na wieki jest przeklęta.

Kości zostały rzucone.